Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

3. LUTEGO 1923.

NR. 8. — ROK XXXI.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 300 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 7800	Marek 6800	Marek 7800	Marek 14.000	Marek 7020

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Rozłam w obozie konserwatywnym.

Otrzymaliśmy bardzo interesujące informacye o nowych zabiegach, celem zjednoczenia różnych grup konserwatystów w Polsce. Zamieszczając je poniżej w całej rozciągłości chcemy w ten sposób zaakcentować interes ogólny, jaki budzą w kraju te nie po raz pierwszy podejmowane próby. Myśl konserwatywna nie jest naszą myślą, ale widząc, na jakie bezdroża zaprowadzili ją stańczycy krakowscy, dzielimy powszechne w obozie narodowym życzenie, by żywioły konserwatywne znalazły wreszcie swoją właściwą drogę, jak znalazło ją już niedawno pod prezesurą K. Platera założone „Stronnictwo Zachowawcze".

Warszawa, 31 stycznia.

Niebywała klęska t. zw. stronnictwa krakowskiego przy ostatnich wyborach, gdzie ani jeden z adherentów dawnej partyi stańczykowskiej nie zdołał uzyskać mandatu sejmowego ani senackiego mimo milionowych sum, łożonych na agitacyę i poparcia ze strony własnego męża zaufania na stolcu prezydenta ministrów, wywołała poważne zastanowienie. a w ślad za niem i przegrupowywanie się w obozie konserwatywnym ogólno-polskim. Już na parę tygodni przed wyborami nieliczna, ale zgrana ideowo grupa, wypisująca śmiało na swoim sztandarze hasło zachowawczości. a licząca w gronie swojem obok wielu nazwisk historycznych i szeregu zaszczytnie zapisanych — z pośród inteligencyi także parę tradycyą i dotychczasową działalnością związanych raczej z partyą krakowską. wyodrębniła się w kierunku międzydzielnicowym, tworząc podwaliny pod przyszły rozwój formacyi, noszącej miano — Stronnictwa Zachowawczego.

Faktem stało się dalej, że z pośród wszystkich konserwatystów, ubiegających się o mandaty poselskie (a byli to oprócz konserwatystów krakowskich jeszcze realiści warszawscy i zachowawcy kresowi, kandydujący na liście nr. 22) — za jednym jedynym wyjątkiem — tylko żywiołom zachowawczym w Poznańskiem udało się pozyskać pewną liczbę miejsc sejmowych w związku z listą nr. 8, wskutek czego nadzieje wpływu i aspiracye na przyszłość całego niemal obozu zachowawczego w Polsce skierowały się w stronę owych Poznańczyków, którzy obok szczerze narodowego programu wysunęli jako metodę pracy nietylko przedwyborczej — ścisłą współpracę dworu ze wsią, a raczej, jak dotąd, wielkiego właściciela z dzierżycielem średniej własności włościańskiej.

W takiej to chwili pewna grupa „konserwatystów" warszawskich, ani bardzo liczna, ani bardzo wpływowa w społeczeństwie, reprezentująca przeważnie sama siebie, całą zaś swoją przeszłością polityczną związana jak najmocniej: czasu wojny — z tendencyą ugody w stosunku do okupantów, czasu zaś niepodległości — daleko posuniętym kompromisem odnośnie do sfer finansyery żydowskiej — wystąpiła z wielce niefortunną inicyatywą ponownego rozbicia obozu zachowawczego — i to pod pozorami „fuzyi". Organem tej grupy był zawsze i miał też pozostać osławiony „Kuryer Polski", redagowany przez Ignacego Rosnera i zajadłą sforę dziennikarzy, przeważnie żydowskiego pochodzenia, których głównem zadaniem, zwlaszcza od ostatnich wyborów sejmowych, stało się jątrzenie otwartych w społeczeństwie ran. łatwo się domyśleć na czyją większą chwałę oraz pożytek. Smutnem w tem wszystkiem jest objaw, że — a chcielibyśmy w tym względzie doczekać się zaprzeczenia — cała ta destrukcyjna robota finansowaną ma być — obok płynących podobno szerokiem korytem subwencyi rządowych i pewnych kapitałów żydowskich — przez ludzi noszących tak bardzo historyczne nazwiska, jak ks. Zdzisław Lubomirski i ks. Janusz Radziwiłł.

Od tego ostatniego, jak wiadomo, kierownika departamentu spraw zagranicznych za czasów regencyjnych, wyszła też teraz główna inicyatywa do połączenia żywiołów konserwatywnych i niekonserwatywnych, do przemieszania ich na wspólnej a bardzo niewyraźnej platformie. Już w końcu listopada pojawił się na szpaltach „Kuryera Polskiego", który, jak nadmieniliśmy wyżej, uchodził za organ księcia, artykuł p. t. „Realizm centrowy", w którym pod pseudonimem Andrzeja Łady zalecał znany w Warszawie polityk i publicysta — ni mniej ni więcej tylko powrót do najbardziej niezaszczytnych tradycyi świeżo pogrzebanej U. N. P. i polemizował żywo ze zdaniem słyszeć się dającem coraz szerzej, „że żywioły zachowawcze powinny wystąpić jawnie, z własnym programem, pod własnym sztandarem zachowawczym".

Artykuł ten był tylko przygrywką do pozytywnej, praktycznej roboty, która rozpoczęła się przed samemi Świętami Bożego Narodzenia, trwała zaś do dni ostatnich, ażeby się zakończyć kompletnem, kompletniejszem jeszcze, niż Unia Narodowo-Państwowa, fiaskiem.

Musimy to poruszyć pewien bardzo przykry szczegół, świadczący, jak daleco myśl polityczna ulega u nas niespodziewanym i niewytłumaczalnym fluktuacyom. Oto wśród inicyatorów akcyi, na drugiem po ks. Radziwille miejscu, po ks. Radziwille, który przynajmniej nie sprzeniewierzał się tą robotą całej linii swojej politycznej podczas wojny, spotkaliśmy nazwisko p. Erazma Piltza, którego znowu cała działalność wojenna i zasługi zrosły się, zdawaćby się mogło, nierozerwalnie z polityką frankofilską i działalnością obozu narodowego. I nie umiemy sobie tej dziwnej dla nas komitywy politycznej wytłomaczyć inaczej jak że sędziwy działacz podczas długiego pobytu zagranicą zatracił do pewnego stopnia kontakt z krajem i zrozumienie jego prądów.

Akces i firma p. Piltza musiały tembardziej dziwić opinię, że cała robota powstającej pod jego egidą organizacyi nosiła wyraźnie charakter rozbijania t. zw. ósemki sejmowej, mimo że inicyatorowie i protagoniści jawnie sie takich zamiarów wypierali. Dość było, dla umocnienia się w tem przekonaniu, przejrzeć listę zaproszonych na konferencyę organizacyjną gości i zestawić w myśli nazwiska mających brać udział z nazwiskami niezaproszonych, a zatem nieobecnych. Pominiętą została silna i wpływowa grupa narodowo-chrześcijańsko-rolniczego stronnictwa w Wielkopolsce, głęboko, choć jeszcze nie firmowo, zachowawcza, a licząca z dziesięciu przedstawicieli w ciałach ustawodawczych, pominięty Związek Ziemian krakowski, organizacya coprawda niepolityczna, ale jednak odgrywająca polityczną rolę, skoro na ostatniem swojem walnem zebraniu, dn. 9-go z. m., odcieła się manifestacyjnie i gruntownie od wszelkich na przyszłość wpływów t. zw. partyi krakowskiej, pominięte całe niemal ziemiaństwo wschodnio-małopolskie z wyjątkiem kilku ludzi, którzy sprzęgli się z Prawicą krakowską.

Dopuszczeni natomiast zostali do konferencyi przedwstępnej przedstawiciele dwóch ugrupowań, które w żaden sposób nie mogły być co do swojej oryentacyi politycznej identyfikowane z ogólnym nastrojem zgromadzenia, a to warszawskie Stron. Pracy Realnej i młode Stronnictwo Zachowawcze. Pierwsze z nich zaproszone zostało dlatego, iż inicyatorowie konferencyi łudzili się że, być może, przeważy w niem w ostatniej chwili niewyraźna linia polityczna, poświęcająca — jak to u nas bywa — dla „miłej zgody" istotne interesa i zasady konserwatyzmu; drugie, co do którego opozycyjności dwóch zdań nie było, ale które, licząc na jego młodzieńczą słabość, postanowiono sobie zagłuszyć i niejako „zadusić w uścisku".

Pozatem odnaleźli się w zaproszeniach prawie ci wszyscy, którzy już w ostatnim okresie wyborczym dali sobie byli niejako rendez-vous, ażeby i tak już bardzo wzburzoną powierzchnię naszego życia publicznego zamącić do reszty „konserwatywno-liberalnymi", żadnem zresztą powodzeniem nie uwieńczonymi, eksperymentami. I tak obok konserwatystów krakowskich, którzy mieli być zaproszeni ławą (przyczem nie pominięto nawet takich, którzy przy wyborach jawnie i z predylekcyą głosowali za socyalistyczną listą nr. 2) obok pewnych konserwatystów kresowych, „żubrów", których, jak dotąd, jedynym znakiem życia stało się wydawanie belwedersko-rządowego organu: „Słowo wileńskie", obok wybranych starannie — niczem dziesięciu sprawiedliwych w Sodomie — kilku odyńców wielkopolskich, co w latach wojny opowiadali się przy germańskim sztandarze — ujrzeliśmy na placu jako „neokonserwatystów" dobrych znajomych z Unii i jej przyległości centrowych: pp. Fukowieckiego, Dziewulskiego, Kucharzewskiego, Ponikowskiego, Skulskiego oraz podejrzaną o silne tendencye liberalno-masońskie grupę młodszych, zgrupowanych około peryodyku „Drogi Polski".

Jaką rolę w inspirowaniu całej tej akcyi odegrać mógł rząd p. Sikorskiego, napewno ustalić się nie da. Wiemy, iż premier żywo rozwojem jej się interesował. Być może, że rządowi, który wciąż jeszcze szuka oparcia, uśmiechała się perspektywa wytworzenia tą drogą tego, co w Niemczech nosiło miano „einer Regierungsparte". Słyszeliśmy o pozytywnych zabiegach w tej mierze obecnego ministra spraw zagr., p. Aleksandra Skrzyńskiego, współtwórcy pierwszej fuzyi konserwatywnej z lat 1919/20, wówczas pod egidą krakowską, mogliśmy jednak skonstatować, że osoba ministra, nie budząca w szerokich sferach ziemiańskich zaufania co do zasad konserwatywnych, raczej mu mogła zaszkodzić, niż pomóc.

Zresztą los „klubu konserwatywno-liberalnego" (bo taką podobno nazwą mieli zamiar inicyatorowie opatrzyć niedonoszone dziecko) rozstrzygnął się w sposób naturalny i tym razem logiczny. Mimo zabiegów, p. Piltza, wpływowego w Stronnictwie Pracy Realnej, zarząd tej partyi, która podczas wojny wysoko nosiła sztandar ententowy, rozstrzygnął na posiedzeniu 25 z. m. większością głosów, iż na posiedzenie do ks. Radziwiłła delegatów nie wyśle. Śladami partyi realistów poszło również Stronnictwo Zachowawcze.

Tak więc — nie pomogły naiwne groźby, insynuacye i oferty czynione w ostatniej chwili w rozmaite strony przez ukrytych reżyserów akcyi. Usiłowano oderwać Poznańczyków od prawicy sejmowej, innych konserwatystów częstowano rzekomą ofertą p. Thuguta w zakresie reformy rolnej w zamian za pozyskanie ich dla urojonej większości sejmowej itp.

Ale — jak się to często dzieje — chybiono zabiegi fuzy nie mogą się przecież okazać „ein Teil von dieser Kraft, die stets das Böse will und stets das Gute schafft". — W obozie konserwatywnym jest ruch, wywołany ostatnią ofenzywą, mnożą się zebrania polityków ze wszystkich stron Polski i można przypuszczać, iż stanie wkrótce silny, zjednoczony i tym razem szczerze zachowawczy obóz konserwatywny polski. Czytelników krakowskich zajmie przytem zapewne fakt, że i w obozie „Czasu" — mimo starannie chronionej i agresywnej nawet wielce fasady — przygotowują się również daleko sięgające zmiany; jak słyszymy, większość akcyonaryuszy ma surowo potępić judzącą i antyzachowawczą politykę, którą wniósł do dziennika prof. Estreicher. W związku z tem przygotowują się dalsze secesye ze stronnictwa Prawicy Narodowej: w ostatnich dniach oświadczyli zamiar przejścia do Stronnictwa Zachowawczego między innymi: prezes Akademii Umiejętności, prof. Kaz. Morawski, hr. Adam Potocki, najstarszy syn ś. p. Andrzeja, jeden z poważnych współakcyonaryuszy „Czasu" itd.

Jest wkońcu rzeczą charakterystyczną, że zarówno „Czas", jak i „Kuryer Polski", utartą konspiracyjną metodą, przemilczają zarówno przeprowadzaną przez swoich przywódców akcyę, jak i tejże akcyi fiasko. Być bardzo może, że i podane tutaj informacye potraktują te organa „per praeteritionem. Nam jednak zależało, ażeby ta prawda na wierzch wyszła w interesie zdrowego konserwatyzmu i wogóle myśli narodowej w Polsce.

O uregulowanie stosunku państwa polskiego do Kościoła.

Warszawa. (A. W.) Premier Sikorski wystosował pismo do Prymasa Kard. Dalbora z propozycyą zwołania konferencyi najwyższych dostojników Kościoła w Polsce, celem omówienia ostatecznego uregulowania stosunku państwa i jego władz do Kościoła w Polsce, oraz uzgodnienia tych stosunków z pewnymi punktami konstytucyi.

Antypolska propaganda czeska.

Warszawa. (Tel. wł.) Czesi, pomimo niezwykłej lojalności z naszej strony, uprawiają propagandę antypolską. Obecnie toczy się ona pod hasłem oderwania Śląska „czeskiego", „czeskiej" Orawy i „czeskiego" Spiszu od Polski. Patronują tej agitacyi organizacye oświatowo-gospodarcze.

Propaganda jest publicznie uprawiana, bez jakiejkolwiek trudności ze strony rządu czeskiego. Biorą w niej udział nawet funkcyonaryusze państwowi, których władze nie pociągają do odpowiedzialności. Szczególną zapobiegliwością odznacza się dyrektor szkoły w Orłowej, Eliasz, który objeżdża szkoły i agituje w nich, zbierając podpisy pod odpowiednie memoryały.

WZROST DROŻYZNY W STYCZNIU.

Warszawa. (Tel. wł.) Komisya drożyźniana z głównym Urzędem statystycznym określiła zwyżkę drożyźnianą za styczeń na 50—55 %.

Hegemonia Francyi w Europie.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Journal" donosi z Paryża: Dzienniki tutejsze zamieszczają wywiad z gen. Ludendorfem. Wywiadu tego udzielił Ludendorf monachijskiemu przedstawicielowi „International News Service".

Powiedział on: Jeżeli się nie wydarzy cud, wówczas będziemy widzieli Francuzów jeszcze za rok, a może jeszcze i dłużej w zagłębiu Ruhry. Nie mam nadziei na interwencyę angielską, ani amerykańską. Cóż mogłyby uczynić Anglia albo Ameryka, aby przeszkodzić Francyi w uzyskaniu hegemonii w Europie? Francya hegemonię tę już faktycznie zdobyła. Anglia nie odważy się nigdy na wojnę przeciw Francyi. Francuska flota powietrzna jest zbyt potężna. Francya również wcale się nie troszczy o zdanie Ameryki, gdzie także nikt o tem nie myśli, aby ganić Francyę za jej obecne stanowisko.

Francya chce obecnie zerwać owoce swej polityki wojskowej, którą uprawiała od 200 lat. Jest pewnem, że Francya nie dopuści do interwencyi Anglii i Ameryki.

My Niemcy na całym świecie nie mamy przyjaciela. Dlatego musimy pozostać jednomyślnymi i silnymi. Na Rosyę nie możemy liczyć, albowiem w obecnej chwili jest Rosya wartością nieznaną i pozostanie nią przynajmniej do maja.

Ludendorf zakończył wezwaniem do jednomyślności w nienawiści i oporze przeciwko Francyi.

Zaostrzenie sytuacyi w Zagłębiu Ruhry.

Essen. (A. W.) Według „N. Fr. Presse" sytuacya w Zagłębiu Ruhry ponownie się zaostrzyła. Został aresztowany prezydent dyrekcyi Banku Rzeszy i jego zastępca, oprócz tego władze okupacyjne aresztowały szereg urzędników. Koleje w Zagłębiu Ruhry tylko częściowo funkcyonują. Budynek Dyrekcyi kolejowej został ponownie obsadzony przez silne posterunki wojskowe.

Berlin. (A. W.) „Ag. Havasa" donosi: Władze okupacyjne przedsięwzięły obecnie nowe środki przymusowe w zagłębiu Ruhry, które oznaczają drugą fazę w zarządzeniach francuskich, gdyż dotychczas władze francuskie kierowały się wobec Niemców pewną łagodnością, obecnie zaś zmierzają jaknajenergiczniejszymi środkami złamać ich opór. W pierwszym rzędzie chodzi tutaj Francuzom o przełamanie oporu urzędników niemieckich.

STINNES WSTRZYMAŁ DOSTAWY DLA FRANCYI.

Berlin. P. A. T. „Berl. Ztg am Mittag" donosi z Essen: „Deutsche Bergwerk Ztg" dowiaduje się, że Stinnes wstrzymał wykonanie układu w sprawie świadczeń rzeczowych, zawartego, jak wiadomo, z senatorem francuskim, de Lubersac, a to z powodu wkroczenia Francuzów do zagłębia Ruhry. Od chwili wkroczenia Francuzów, francuskie stowarzyszenia odbudowy nie otrzymały żadnej dostawy rzeczowej.

Ultimatum Francyi i Belgii.

Paryż. (A. W.) „Ag. Havasa" podaje: Jest prawdopodobnem, że Francya i Belgia wystosują do rządu niemieckiego krótkoterminowe ultimatum z żądaniem natychmiastowego cofnięcia wydanych do urzędników w obsadzonem terytoryum rozkazów. W myśl tego ultimatum miałby również rząd niemiecki zakazać dalszych sabotażów wobec zarządzeń władz okupacyjnych. Na wypadek, gdyby Niemcy wspomniane ultimatum odrzuciły, otrzyma gen. Degoutte polecenie natychmiastowego zastosowania planowanych zarządzeń przymusowych. Równocześnie stanie się aktualną sprawa całkowitego zamknięcia Zagłębia Ruhry.

ORGANIZACYA WŁADZ W ZAGŁĘBIU RUHRY.

Paryż. P. A. T. (W. B. K.) „Petit Parisien" donosi, że za zgodą rządu belgijskiego ma być utworzona francusko-belgijska dyrekcya, która będzie podlegała bezpośrednio generałowi De Goutte. Dyrekcya ta ma otrzymać pełnomocnictwa dorównujące conajmniej pełnomocnictwom komisyi nadreńskiej. Będzie to komisya stała. W Paryżu będzie utworzona komisya złożona z trzech lub czterech członków, która będzie pozostawała w bezpośredniej stałej łączności z organizacyami w zagłębiu Ruhry i będzie służyła jako łącznik między niemi a władzami wojskowemi w Paryżu.

NIEMCY NIE DOSTAJĄ WCALE WĘGLA.

Paryż. P. A. T. (Havas). Francya i Belgia zawiadomiły rząd niemiecki, że władze okupacyjne ogłosiły rozkaz, wstrzymujący od dnia 1 lutego transporty węgla i koksu do nieobsadzonych obszarów Niemiec.

W ZAGŁĘBIU RUHRY PRACUJĄ.

Essen. P. A. T. (Havas). W kopalniach i fabrykach praca odbywa się znowu normalnie.

Z komisyi spraw zagranicznych Senatu.

Warszawa. (Tel. wł.) Komisya spraw zagr. Senatu na środowem posiedzeniu odbyła swe pierwsze posiedzenie merytoryczne. Senator Kiniorski zawiadomił członków o swej bytności u ministra spraw zagra., podczas której ustalił współpracę z ministrem, konieczną do należytego funkcyonowania komisyi.

W dyskusyi postanowiono zażądać od min. Skrzyńskiego wyjaśnień w sprawie Kłajpedy, Gdańska, strefy neutralnej polsko-litewskiej itp.

Minister oświadczył, że ponieważ te sprawy nie zostały postawione na porządku dziennym obrad komisyi, przeto nie może udzielić informacyi. Wywiązała się dyskusya w sprawie Kłajpedy, w której zwrócono uwagę na konieczność ze strony polskiej stanowczej akcyi. Min. oświadczył, że sprawa ta będzie mogła być przedyskutowana dopiero po udzieleniu odpowiednich szczegółów.

Zmiany w ustawach podatkowych.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 1 lutego b. r. uchwaliła projekt ustawy o podatku przemysłowym, projekt ustawy o wyrównaniu opłat stemplowych, oraz podatku od spadków i darowizn. Ustawa o podatku przemysłowym wprowadza do obowiązujących obecnie ustaw tę zmianę, że zamiast podatku zasadniczego i dodatkowego od zysku, ustanawia jednolity podatek od obrotu, zachowując jednak obowiązek wykupywania świadectwa przemysłowego, który ulega zaliczeniu na poczet ogólnych podatków. Stawka od obrotu wynosić ma 2 procent.

W taryfach podatku spadkowego nowela dostosowuje sumy, w których się wyraża wartość majątku spadkowego do obecnych cen rynkowych, zmienionych wskutek spadku waluty.

Obie nowele nadają ministrowi skarbu możność dokonywania co kwartał zmian w stawkach, w zastosowaniu do wzrostu względnie spadku siły nabywczej marki polskiej.

EXPOSE MIN. SKARBU.

Warszawa. (Telef wł.) Na najbliższem posiedzeniu skarb.-budżetowem min. Grabski wygłosi expose, a w szczególności omówi system dochodów.

W sprawie dyet poselskich.

Warszawa. (A. W.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi regulaminowej Sejmu uchwalono, że podstawowa płaca posła wynosić będzie 900.000 Mkp. a w razie wzrostu drożyzny otrzymywać będą posłowie dodatki drożyźniane przysługujące urzędnikom państwowym. Pobory marszałka Sejmu, zrównane z poborami Marszałka Senatu, są sześć razy wyższe od poborów poselskich.

Kwestya pasa neutralnego w Lidze Nar.

Warszawa. (A. W.) Dziś rano rozpoczną się w Paryżu obrady Ligi Narodów nad sprawą podziału pasa neutralngo między Litwą a Polską. Do Paryża przybyli samorzutnie delegaci ludności pasa neutralnego, poseł Zajączkowski z okolic pod Wilnem, oraz poseł Kuchcińki z okolic pod Suwałkami. Sprawę podziału referuje Hymans.

Dotychczas przedłożono dwa projekty, jeden Saury — podziału horyzontalnego, a drugi naszego delegata Aszkenazego — podziału wertykalnego. Istnieje tendencya przekazania całej sprawy Radzie Ambasadorów, czemu energicznie sprzciwia się delegacya polska.

Konferencya ambasadorów wysłała ultimatum do Litwy.

Paryż. P. A. T. Havas donosi, że konferencya ambasadorów postanowiła wczoraj wystosować do rządu litewskiego ultimatum, wzywające go do odwołania powstańców litewskich w przeciągu 7 dni z obszaru Kłajpedy.

Przegląd religijny.

(Od metodyzmu do katolicyzmu. — Wysiłki protestantów. — Sztuka a moralność).

Znakomity admirał floty Stanów Zjedn., Benson, opowiedział swoją duchową drogę od **metodyzmu do katolicyzmu.** Wychowany przez matkę metodystkę, w nienawiści do religii katolickiej, już jako młodzieniec zrozumiał, że „system religijny musi mieć charakter więcej dogmatyczny", niż go ma metodyzm. Szczere pragnienie znalezienia prawdy i wgłębienie się w dzieła Neumanna i Manninga rozbiły w puch uprzedzenia do katolicyzmu, które wszczepiła w niego matka. Tylko dwie rzeczy powstrzymywały go od ostatecznego kroku: spowiedź uszna i idea przebaczenia. Ale nie długo. W roku 1880 Benson jest już katolikiem. „Od tego dnia moje studya i najważniejsza lektura dotyczą literatury katolickiej, albo książek nią się zajmujących", co jednak nie przeszkodziło mu wcale w pracy zawodowej i w odegraniu jednej z najważniejszych ról w czasie wojny. Znakomity konwertysta kończy swoje wyznania: „Z radością mogę stwierdzić, że moje podróże około świata i moje studya tylko umocniły i pokrzepiły moją wiarę, tylko powiększyły moją pobożność".

Te i tym podobne fakty nawróceń z protestantyzmu na katolicyzm, świadczące o sile przyciągania tego ostatniego, nie dają spać spokojnie protestantom. To też próbują za wszelką cenę odbudować jedność niekatolickich wyznań chrześcijańskich. Ostatniem takiem usiłowaniem była próba założenia „Europejskiego związku ewangelików" na zjeździe „kościelnych władz protestantyzmu" w Monachium dn. 10 września 1922 r. Myśl wyszła od luterańskiego arcyb. Upsali, Soederblonc. „Deutsche Tagesztg" cytuje jego słowa: „Ludzkość powinna znów się zgodzić w religii; będzie jej po tem łatwiej odbudować mosty między narodami na gruncie politycznym i ekonomicznym". Charakterystyczne jest słówko „znów". Jeśli mowca ma na myśli jedność chrześcijaństwa średnich wieków, to temsamem przyznał, że ją rozbił Luter; gdyby nie on, nie trzebaby było mówić o tem, że „ludzkość powinna się znów zgodzić w religii". Katolicki organ „Germania" komentując obrady w Monachium, dodaje: „Ten punkt widzenia uważaliśmy zawsze za swój i razem z „Deutsche Tagesztg" jesteśmy zgodni co do ważności połączenia wierzących protestantów Europy. Tylko nigdyśmy nie znaleźli w tym dzienniku i jego przyjaciół tej samej sympatyi dla wysiłków w tejże sprawie, jeśli pochodziły od katolików. Jeśli zaś teraz kierownicy kościołów ewangelickich Europy podają sobie ręce, to my, my także, witamy ten fakt jako pomyślny, nietylko z punktu widzenia pojednania ludów w duchu chrześcijańskim, lecz także w nadziei, że międzynarodowy ten czyn ewangelików naprawi błędne ich mniemanie, jakoby działalność Kościoła katolickiego, powszechnego, nie dała się pogodzić z uczuciem narodowem".

W katolickim świecie Francyi toczy się żywa wymiana zdań na tle świeżego dzieła Maur. Barresa: „Jardin sur l'Oronte". Katolicka krytyka („La Croix", „Revue catholique" i in.) poczyniła cały szereg zarzutów znakomitemu pisarzowi katolickiemu, który znów nie został dłużnym w odpowiedzi. Tak stare, jak człowiek sam, zagadnienie „sztuka a moralność" powróciło znów do dyskusyi w nowych ramach. Krytycy katoliccy podkreślają przy tej sposobności rolę religijnym duchem przenikniętej literatury pięknej, rolę szczytną budzenia uczuć szlachetnych, rolę społeczną wzmacniania pierwiastków etycznych, którymi stoi świat i zarazem podnoszą stanowisko Kościoła, który w innych rzeczach tak łagodny i ustępliwy, na tem polu okazuje się surowym i twardym, nie liczącym się z żadną wielkością świata.

Inni znów roztrząsają twórczość Barresa, by dojść do jej ostatecznych **natchnień i źródeł.** Piotr Moreau (prof. uniw. we Fryburgu) podnosi jej wybitnie religijny charakter, ale równocześnie zwraca uwagę na podwójny nurt, którym się jej fala toczy w twórczości B. — kult chrześcijaństwa i kult gallo-rzymskiego pogaństwa. Walczący ze sobą „geniusz chrześcijaństwa" i „geniusz ziemi" tworzą dramat życiowy Barresa i jego duchowe rozdwojenie.

Cała ta dyskusya, utrzymana zresztą na wysokim poziomie kulturalnym, sprawiła dużą radość liberałom i bezwyznaniowcom; „Temps" pisał już o „rzuceniu anathema na M. Barresa", dodając ironicznie, że „Ogród nad Orontem" nie przez to nie straci, a na powodzeniu zyska". Jak dotąd jednak przewidywania organu paryskiego się nie sprawdzają. **Pejot.**

Echa stracenia ś. p. Niewiadomskiego.

(Głosy prasy. — Zdenerwowanie w Warszawie. — Niewiadomski wśród rodziny. — Szczegóły z egzekucyi. — Ostatnie słowa skazańca).

Straszny epilog grudniowej tragedyi, jaki rozegrał się we środę na stokach cytadeli warszawskiej, odbił się szerokiem echem w społeczeństwie i w prasie. Znany publicysta p. Z. Wasilewski poświęca w „Gaz. Warsz." ś. p. Eligiuszowi Niewiadomskiemu feljeton, wypowiadając szereg głębszych uwag:

„Wyrok pozbawił ś. p. Niewiadomskiego — pisze — praw stanu i życia fizycznego. Pozostaje życie duchowe jednostki, które nie kończy się ze śmiercią i prawo szacowania jego wartości. Jedno jest wykreślone, jako konsekwencya prawa, — możność usprawiedliwiania publicznie czynu bezprawnego, przesądzonego.

„Słusznie prokurator w oskarżeniu swojem określił stan psychiczny społeczeństwa, jako „ogromną żałość". Padli dwa Polacy w tragicznej rozprawie, bynajmniej nie osobistej natury. Wyzwiązał się piorun w atmosferze politycznej, tak dalece nieosobistej, że rozprawa sądowa nie miała sposobności dotykania sprawy osób, w grę wchodzących. A jeśli o nich była mowa, to z całą kurtuazyą ze strony oskarżonego i prokuratora, ten nawet wkońcu wyraźnie zastrzegł, że „obrażanie oskarżonego nie wchodziło nigdy w jego plany i zamiary".

„Tem mniej powodu i prawa obrażania zmarłego ma społeczejstwo, a taką obrazą byłoby przemilczenie jego śmierci".

Omówiwszy następnie działalność artystyczną i literacką ś. p. Niewiadomskiego i przytoczywszy jego ostatni list, autor pisze:

„Dziecko polskie, które za lat sto czytać będzie te słowa, z trudem pojmie prawdę historyczną, że człowiek tych poglądów, uczuć i cech charakteru został stracony we własnej ojczyźnie, z wolą jej państwa i z jego własną. **Na tem właśnie tragizm polega.** Ale zobaczy w świetle dalszych zdarzeń, że czyn patryotyczny wiele ma dróg przed sobą **i że zabójstwa, słusznie przez prawo tępione, są zdarzeniem w rozwoju życia narodowego wyjątkowem i nawet przez tych, którzy je popełnili, nie są podnoszone do znaczenia zasady, a że natomiast ofiara jest zasadą życia".**

* * *

Przykładem zdenerwowania, jakie przeżywała publiczność Warszawy, jest fakt, że w „Teatrze Dramatycznym", podczas przedstawienia wieczornego, w momencie, kiedy na scenie uniewinniono kobietę, która zamordowała męża, wstał jakiś mężczyzna i w krótkiem przemówieniu dowodził, że Niewiadomski powinien być uniewinniony. Następnie wezwał publiczność, aby razem z nim udała się do Belwederu i prosiła Prezydenta Wojciechowskiego o ułaskawienie. Przed teatrem ustawione pogotowie policyi aresztowało wychodzącego mówcę. Okazało się, że był to architekt Jan Bielecki. Komisarz Anusz polecił zatrzymać Bieleckiego do swej dyspozycyi.

* * *

Niektóre dzienniki podały wyssaną z palca wiadomość, jakoby Niewiadomski ozięble, a nawet niechętnie przyjął swą rodzinę. Wbrew **tym informacyom pisma warszawskie donoszą, że w przeddzień egzekucyi Niewiadomski przyjął 16 osób ze swej rodziny. W czasie wszystkich rozmów był zupełnie spokojny, nawet pogodny. Dla każdego z członków** rodziny miał **jakieś słowo serdeczne, jakieś** życzenie.

W tymże dniu wieczorem na wyraźne życzenie Niewiadomskiego sprowadzono do jego celi spowiednika, jednego z księży Misyonarzy, który był u Niewiadomskiego około dwóch godzin i udzielił mu Sakramentów św.

* * *

W uzupełnieniu wiadomości o egzekucyi podajemy za pismami warszawskiemi jeszcze następujące szczegóły:

Gdy po opuszczeniu automobilu skazaniec szedł pieszo na miejsce stracenia, jego obrońca, mec. Kijeński, wziął go pod ramię. Wówczas Niewiadomski z pogodnym i uprzejmym uśmiechem podziękował za pomoc:

— Panie mecenasie, niech mnie pan puści, bo pomyślą jeszcze, że mnie pan podtrzymuje, a ja idę z całą pewnością siebie.

Przybywszy na miejsce, Niewiadomski — według relacyi „Rzeczypospolitej" — wypowiedział następujące słowa:

— Odchodzę szczęśliwy, iż przestaję patrzeć na to, co z Polską zrobił Piłsudski, ufny, że krew moja przyczyni się do zjednoczenia wszystkich serc polskich".

Z życia młodzieży i ze szkoły.

Walka z demoralizacyą młodzieży.

Przed kilku dniami doniosły pisma o bardzo pożytecznych **obradach Kuratoryum szk. krakowskiego** z dyrektorami szkół średnich nad przeciwdziałaniem demoralizacyi wsród młodzieży. Uchwalono szereg przepisów ograniczających uczęszczanie młodzieży do kin, teatrów, na zabawy taneczne; postanowiono także dla ułatwienia kontroli wprowadzić dla studentów czapki mundurowe.

A więc nareszcie zrobiono początek akcyi, do której oddawna należało przystąpić. Szerokie sfery społeczeństwa powitają je z wdzięcznością. Przepisy wydano; **teraz czas na wykonanie!** Zależy ono od naszego nauczycielstwa. Mamy pełną nadzieję, że ono, znane ze swego obywatelskiego pojmowania obowiązków, z troski o moralne dobro młodzieży, zajmie się tą sprawą serdecznie. Oczywiście nie samo! Musi z niem współdziałać dom, rodzice, społeczeństwo! I tu znów pole do pracy dla naszego nauczycielstwa, które może sfery rodzicielskie zainteresować opieką nad młodzieżą. A nie jest to u nas w Krakowie rzecz nowa. Mamy szereg szkół średnich, przy których utworzono komitety rodzicielskie, rady matek i t. p. Między innemi zorganizowano tego rodzaju komitet przy pryw. seminar. naucz. żeńskiem Córek Bożej Miłości. Inicyatywa wyszła od dyr. zakładu, który w dniu 24 stycznia swoje postulaty rodzicom uczennic przedstawił. Działające dotąd w zakładzie gminy szkolne, wypożyczalnię podręczników szkolnych, apteczkę, herbaciarnię, bratnią pomoc, czytelnię, oddano pod opiekę utworzonego komitetu rodzicielskiego, do którego weszli: dyr. p. Pachoński, Dr Juras Fr., pp. Olszowska, Pierzchałowa, Huczyńska, Standowa, Bachman i inni.

Witamy z uznaniem akcyę Kuratoryum szk. i nauczycielstwa krak., będziemy ją śledzić z największą życzliwością.

Stow. młodzieży akad. „Odrodzenie".

Jednem ze Stowarzyszeń ideowych młodzieży akademickiej Un. Jag. w Krakowie, jest „Odrodzenie", które jest częścią ogólno-polskiego akademickiego stowarzyszenia, istniejącego pod tą nazwą na wszystkich uniwersytetach w Polsce (Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Lublin). Jest to organizacya, której ideologia opiera się bez zastrzeżeń na etyce katolickiej i która w swych celach i w swem działaniu dąży do zrealizowaniu wielkich ideałów nauki Chrystusowej. Praca w organizacyi podzielona jest na dwie sekcye: filozoficzno-religijną i społeczną. Prócz tego co pewien okres czasu odbywają się publiczne zebrania dyskusyjne, na których uproszeni prelegenci mają referaty z różnych dziedzin dzisiejszego życia.

Organizacya posiada Radę Naczelną wyłonioną z delegatów wszystkich środowisk, która z pośród siebie wybiera Komitet Wykonawczy. Prezesem Komitetu Wykon. jest kol. Antoni Chaciński z Warszawy.

W Sejmie zasiada dwóch członków-seniorów „Odrodzenia" warszawskiego, a to p. Józef Chaciński, prezes klubu sejmowego Chrz. Demokracyi i p. Tadeusz Błażejewicz z tegoż klubu.

W dniach 8, 9 i 10 grudnia 1922 r. odbył się w Warszawie I-szy Kongres „Odrodzenia", który wypadł imponująco i dał bardzo poważny przegląd młodych sił katolickich, rozsianych po wszystkich wyższych uczelniach w Polsce. Otwarcie Kongresu nastąpiło po uroczystem nabożeństwie, celebrowanem przez J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego, w czasie którego podniosłe kazanie wygłosił Ks. Arcyb. Teodorowicz. Na Kongres „Odrodzenia" przybyli delegaci młodzieży katolickiej z Francyi, Belgii, Holandyi, Czech i Słowacyi.

Otwarcie Kongresu, które odbyło się w sali posiedzej Rady Miejskiej w Warszawie, prócz wielu osób wybitnych i szeregu posłów zaszczycili swą obecnością Ks. Kard. Kakowski, Ks. Arcyb. Teodorowicz, Książę-Biskup Sapieha, Ks. biskup Szelążek, Gen. broni J. Haller, Rektor Uniw. warsz. Łukasiewicz, Rektor Uniw. Lub. O. Woroniecki Z. K. i inni. Przez następne dwa dni odbywały się debaty nad referatem z dziedziny religijnej, społecznej i narodowej i każdy z nas uczestników, gdy wracał do swego środowiska, przeżywał głębokie myśli z Kongresu i odczuwał ścisłą łączność z wszystkimi „odrodzeńcami" z całej Polski. Obradom przewodniczył jeden z członków dla organizacyi najbardziej zasłużony, kol. Henryk Mioduszewski z Krakowa.

Na gruncie krakowskim Zarząd „Odrodzenia" stanowią: prezes: kol. Adam Bilik, wiceprezes kol. Wacław Majer, sekretarze kol. Aleksander Plater i kol. Tadeusz Konczyński; Przewodniczący sekcyi filozof.-religijnej kol. Karol Górski, sekcyi społecznej kol. Henryk Dembiński, sekcyi towarzyskiej kol. Janina Świeykowska, przewodniczący Komisyi rewizyjnej kol. Jan Czapliński. T-wo posiada własny organ „Prąd", miesięcznik, wydawany w Warszawie, redagowany przez kol. Władysława Lewandowicza.

Chcemy, jako młoda generacya w miarę sił naszych pracować dla dobra ojczyzny i umacniać Jej potęgę — w myśl naszego hasła: Instaurare omnia in Christo". **A. B.**

Żydowscy i katoliccy akademicy.

Piszą nam z kół młodzieży uniwersyteckiej:

Gdy przed kilku dniami zasiedliśmy w liczbie 12 do kollokwium z historyi, pokazało się że tylko jeden z pośród nas był katolikiem. Przecież żydzi nie stanowią jeszcze większości na wydz. filozoficznym! Jest to bolesny i upokarzający dla nas fakt, że tylko żydzi uczą się naprawdę, podczas gdy katolicy bardzo niechętnie uczęszczają nawet na wykłady, nie mówiąc już o kollokwiach, i trwonią tylko czas na karnawałowych zabawach. A ten objaw na naszym uniwersytecie wprost rzuca się w oczy.

Młodzież, która tak chętnie traciła lata nauki, aby służyć Ojczyźnie z bronią w ręku, powinna zrozumieć, że dla dobra tej Ojczyzny musi teraz ze zdwojoną gorliwością uczyć się i pracować. **Historyk.**

Z katol. organizacyi młodzieży.

Zdarzyło się, że jako przygodny gość mogłem wziąć udział w walnych zebraniach katolickich stowarzyszeń młodzieży w Lipniku i Białej w dn. 14 stycznia b. r. Pierwsze obudziło się dopiero do życia po dłuższej bezczynności; przy poparciu Ks. Ks. Salwatoryanów, a pod kierownictwem energicznego prezesa, p. Lusińskiego, daje gwarancye, że w nowym roku wzrośnie i liczebnie (dziś ma 45 członków) i moralnie!

Za to prawdziwą satysfakcyą było zebranie stowarzyszenia w Białej. Powiem wprost, miałem wrażenie, że jestem na zebraniu doświadczonych już i starszych ludzi. Na przedzie sali stół, za którym usiadł prezes z członkami zarządu, obok goście, a przy nich przewodniczący sekcyi, jak gdyby kierownicy różnych ministerstw. Prezes, młody, 18-letni chłopiec, p. Zontek, wstaje, zagaja zebranie i w prostych serdecznych słowach kreśli ogólny obraz pracy całorocznej. Wzywa prezesów sekcyi do zdania sprawy z ich działalności. I tu już moje zdumienie nie miało granic. Usłyszałem, że sama młodzież, pod kierownictwem oddanego sobie ks. W. Błotki, miejscowego wikarego, założyła i uruchomiła kilkanaście różnych sekcyi: eucharystyczną, oświatową, śpiewacką, teatralną, gimnastyczną (z własnymi przyrządami), klub piłki nożnej („Pogoń"), kasę oszczędności, ligę antypalaczy, czytelnię, bibliotekę i in. A co najważniejsze, wszystko to było czynne, pracowało tak, że prezes w końcowem resume mógł powiedzieć: „nie było dnia, w którymby praca związku była zawieszona". Młodzież (a należy do związku 198 czł.) była codziennie nim zajętą. W ten sposób organizacya stała się dla niej drugim domem rodzinnym, dała jej to wszystko, czego młodzież w tym wieku pożąda: i oświatę i rozrywkę i umocnienie zasad religijno-moralnych. Niech ta praca będzie bodźcem dla innych środowisk, a nawet wzorem dla tych, gdzie już kwitnie. **Pejot.**

Tam gdzieś daleko...

(z III. tomu poezyi).

Tam gdzieś daleko, gdzieś bardzo daleko,
kędy się gubią granice stuleci
i błyski sekund jak wieki się wleką,
kędy nie mroczy noc i dzień nie świeci...
tam gdzieś daleko,
gdzie żadna ludzka myśl już nie doleci,
jeno się w wichrach mąci i wieruszy —
tam gdzieś daleko,
jest jakaś dusza podobna mej duszy...

A zaś tu blisko, tu tak bardzo blisko
coś płacze, rwie się, buntuje i targa,
ktoś oto zamknął mnie w ciasne kolisko
i kazał ziarno siać śród skał i piarga...
tu bardzo blisko
jest życie, męka, nieszczęście i skarga,
krzyk, co wszechświatów z orbit nie poruszy...
tu bardzo blisko
jest dusza, tamtej niepodobna duszy...

ANTONI WAŚKOWSKI.

KRONIKA.

JUBILEUSZ PROF. KAZ. MORAWSKIEGO.

Wczoraj w teatrze im. Juliusza Słowackiego odbyło się zapowiedziane przedstawienie „Króla Edypa", urządzone staraniem Koła miłośników dramatu klasycznego. Przedstawienie wypadło wspaniale. Publiczność, wśród której przeważali koledzy, uczniowie i przyjaciele Jubilata, obecnego na sali, wypełniła ją po brzegi.

Przypominamy, że dnia 3 b. m. (sobota) odbędzie się główna uroczystość jubileuszowa w auli Coll. Novum o godz. 12 w południe.

Kazimierz Morawski

(Pięćdziesięciolecie pracy naukowej prof. K. Morawskiego).

W roku bieżącym obchodzi prezes Polskiej Akademii Umiejętności, prof. K. Morawski, pięćdziesięciołetnią rocznicę swoich zaślubin z nauką. Dnia 3-go lutego zbiera się polski świat naukowy, aby swemu czcigodnemu przewódcy wyrazić hołd, do którego przyłączają się szerokie koła społeczeństwa, czcząc w jego osobie nietylko wybitnego uczonego, ale i prawego a zasłużonego wielce około kultury narodu obywatela.

Bliższą ojczyzną dostojnego jubilata jest ziemia wielkopolska, w Poznaniu też odbywał nauki gimnazyalne w latach 1860—1869, poczem na uniwersytecie berlińskim poświęcił się studyom filologii klasycznej. Tutaj też otrzymał stopień doktora filozofii na podstawie drukowanej w r. 1874 rozprawy: „Quaestiones Quintilianeae". Po ukończeniu studyów uniwersyteckich przez krótki czas był nauczycielem gimnazyalnym we Wrocławiu, ale już w r. 1877 habilitował się w Uniwersytecie Jagiellońskim jako docent filologii klasycznej i od tego czasu, przechodząc wszystkie stopnie godności akademickich aż do rektoratu, przez pół wieku blisko rozwija niezmordowaną a nadzwyczaj owocną działalność nauczycielską i naukową.

Jako pole ścisłych badań naukowych obrał sobie teren, na który wszedł już w dysertacyi doktorskiej — badanie retorycznej maniery różnych autorów rzymskich z czasów cesarstwa. Stał się też najwybitniejszym znawcą na tem polu i rezultaty jego badań weszły w skład nauki światowej jako trwała jej zdobycz. Tej kwestyi poświęca aż do lat ostatnich cały szereg rozpraw i przyczynków drukowanych — przeważnie po łacinie — w niemieckich czasopismach fachowych, rozprawach Akademii Umiejętności lub czasopiśmie filologicznem „Eos". Cechuje te prace niezwykła bystrość obserwacyi, zmysł kombinacyjny, język wykwintny, a przytem szczególniejszy dar ujmowania przedmiotu z natury swojej suchego w sposób niezmiernie lekki i żywy, odbijający od ciężkiej maniery niemieckich uczonych.

Nie zacieśniając się jednak w swej specyalności wcześnie zwrócił swą uwagę na okres czasu, w którym dokonało się przeszczepienie humanizmu na gruncie polskim, poświęcając od r. 1883, polskiemu Odrodzeniu szereg specyalnych rozpraw, między innemi dwa większe studya o wybitnych przedstawicielach filologii klasycznej z XVI w., Andrzeju Petrycym Nideckim (1892) i Jakóbie Górskim (1893). Z tego samego zainteresowania wynikło pomnikowe wydanie dzieł Andrzeja Krzyckiego, które się ukazało w r. 1888 w Zbiorze najstarszych polskich poetów łacińskich, dedykowane w hołdzie Uniwersytetowi w Bolonii w 800-tną rocznicę istnienia. Jako najlepszy znawca tej epoki, on też został powołany do opracowania „Historyi Uniwersytetu Jagiellońskiego", którą wydał w r .1900 na czterechsetny jubileusz Uniwersytetu Jag. W tem monumentalnem dziele (2 tomy, wieki średnie i Odrodzenie) dał w mistrzowskiej formie nietylko historyę szkoły Jagiellońskiej w pierwszej fazie jej istnienia, ale i historyę kultury polskiej w tym okresie, opartą na żmudnych a sumiennych badaniach źródłowych.

Równocześnie przez długi szereg lat jest niezmordowanym popularyzatorem swej wiedzy, dzieląc się z szeroką publicznością rezultatami swych badań i studyów w wykładach publicznych, następnie drukiem ogłoszonych. W ten sposób powstały jego niezrównane charakterystyki cesarzy rzymskich: Tyberyusza (1890), Hadryana (1893), Juliana Apostaty (1901), ostatnio Klaudyusza (1916), nie mające równych sobie w literaturze światowej tak co do wniknięcia w ducha epoki, jak i mistrzostwa przedstawienia. Miarą wrażenia, jakie wzbudziły te prace, było kilkakrotne ich wydanie — rzecz rzadka w naszych stosunkach — ostatnio wraz z innemi rozprawami w zbiorowem dziele pt. „Rzym, portrety i szkice" (1921).

Latynista z zawodu obejmował jednak równocześnie swem zainteresowaniem również i literaturę grecką, a wynikiem jego badań w tym kierunku były „Studya nad historyą greckiej wymowy" (1889), rozprawa „O Ptaszkach, komedyi Arystofanesa" (1888), a przedewszystkiem tłómaczenie tragedyi Sofoklesa (od r. 1897, całość w r. 1916), owoc osobistego obcowania z mistrzem greckiego dramatu u którego autor — jak sam powiada — szukał „wytchnienia i odświeżenia myśli na dalszy znój i pracę".

Jakoż miarę niezmordowanej pracy prof. Morawskiego daje jego największe dzieło: „Historya literatury rzymskiej", opracowane w przeciągu lat 12 (1909—1921), dająca w 7 tomach barwny obraz rozwoju twórczości umysłowej rzymskiej do końca III. w. po Chr. Przystąpił do pisania tego dzieła nietylko jako uczony, który w kilkudziesięcioletniej pracy przeorał wielekrotnie materyał własnemi badaniami, ale także jako stroskany o dobro duchowe swego narodu patryota i puszczał to dzieło w świat — jak sam powiada — aby choć starczyło za świadectwo, jak w pewnej epoce kształtowano ducha narodu na pomnikach dawnej literatury i jakie z przeszłości wysnuwano dla siebie i narodu nauki". Podając więc ostatnie rezultaty swoich i obcych badań w tej dziedzinie, czyni to z tą bezpośredniością uczucia, która postaci zamierzchłej przeszłości stawia jak żywe przed oczyma czytelnika, na każdym kroku podkreśla te zjawiska i walory rzymskie, które mogą mieć wpływ na ukształtowanie serc i umysłów polskich. Dla tych wreszcie, którzyby pragnęli pobieżnie zapoznać się z rzymską twórczością umysłową, napisał prof. Morawski: „Zarys literatury rzymskiej" (1922), który sięga już w średniowiecze, uzupełniając w ostatniej części wielką siedmiotomową historyę.

Przy tak wydatnej pracy naukowej rozwija prof. Morawski niemniej owocną pracę nauczycielską. W wykładach swoich zawsze w wykwintną ujętych formę, a podawanych z porywającym zapałem i uczuciem obejmuje z równem mistrzostwem i sumiennością wszystkie dziedziny swej dyscypliny, a więc zarówno literaturę rzymską w różnych jej okresach rozwoju, jak historyczną gramatykę języka łacińskiego, historyę ustroju i topografię Rzymu, zbaczając nawet na pole literatury greckiej w wykładach o wymowie i starej komedyi attyckiej. W seminaryach w najbliższym kontakcie z uczniami, do których się zawsze z serdeczną życzliwością odnosi, uczy metody pracy naukowej w swym przedmiocie na szeregu interpretowanych autorów, kierując nadto z rzadką wyrozumiałością i wielkiem poświęceniem czasu samodzielnemi pracami uczniów. Te rzesze nauczycielstwa szkół średnich, rozprószone dzisiaj po całej Polsce, szerzące zrozumienie dla kultury starożytnej i pracujące nad utrzymaniem związku między kulturą Polski i świata zachodniego, w znacznej części z jego wyszły szkoły i z jego natchnienia misyę swą spełniają. Prof. Morawski nietylko bowiem uczy swych uczniów przedmiotu, ale uczy ich ukochania nauki i słowem i przykładem swoim wskazując, że owocną jest tylko praca, którą się sercem umiłuje. Mimo tysięcznych zajęć interesuje się ich pracami, ma czas, by ich przekłady lub prace zaopatrywać we wstępy swego pióra.

Dzieli też z nimi troskę o naszą młodzież szkolną i kierunek wychowania gimnazyalnego, podnosząc kilkakrotnie głos w obronie humanistycznych gimnazyów, tak ostatnio w rozprawie: „Nowa epoka ludzkości i szkoła klasyczna" (O naprawie Rzeczyposp. 1922). Wyrazem jego umiłowania młodzieży szkolnej to długoletnia praca w Tow. kolonii wakacyjnych, któremu przez szereg lat patronował jako prezes, a którego losami i dzisiaj żywo się interesuje.

Ze swoich studyów klasycznych wyniósł głębokie, prawdziwie rzymskie poczucie obowiązku służby narodowej i dawał mu wyraz zarówno w dziełach, jak w życiu swojem. Ono dyktowało mu też wielokrotnie w chwilach ciężkich dla narodu różne przemówienia okolicznościowe, jakoteż artykuły publicystyczne. Głośnem natenczas echem odbił się jego artykuł wstępny w „Głosie Narodu" z 8 listopada 1916 r. pt. „Piąty listopada", w którym autor

Dziś umieszczamy na str. 2-giej numeru fejleton, poświęcony uczczeniu 50 lecia pracy naukowej Jubilata pióra jednego z jego uczniów, Dra Ludwika Piotrowicza, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, ze swej zaś strony przesyła Redakcya Czcigodnemu Jubilatowi, którego miała szczęście liczyć do grona swych współpracowników, najserdeczniejsze życzenia. Oby Mu było danem z tą samą, co dotąd, niezmużoną energią, pracować dla pożytku polskiej nauki i chwały imienia polskiego.

SKARGA GEN. HALLERA PRZECIW „NAPRZODOWI".

Śledztwo w sprawie skargi b. generała posła Hallera przeciw redaktorowi „Naprzodu", E. Haeckerowi, objął w krakowskim sądzie s. s. o. Kaczmarski. Obronę redakcyi „Naprzodu" prowadzić będzie Dr Heski.

„WALKA ŻYDOSTWA Z ROZWOJEM".

Dyrekcya okręgowa przypomina, że dnia 2 b. m. o godz. 5 w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej, odbędzie się zebranie członków Tow., na którem wygłosi referat poseł Dr Tadeusz Dymowski na temat: „Walka żydostwa z Rozwojem". Dla członków i wprowadzonych przez nich gości wstęp wolny.

Kraków, 2 lutego.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu święta Matki Boskiej Gromnicznej, ukaże się dopiero w niedzielę 4 b. m. o zwykłej porze.

ŚWIĘTO M. B. GROMNICZNEJ. W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół uroczystość Oczyszczenia N. M. P., czyli — jak się ją popularnie nazywa — M. B. Gromnicznej. Przed sumą święcenie świec „gromnic" i procesya z niemi w ręku. Jest to jeden z pięknych symbolów naszej religii. Świeca płonąca przypomina słowa starca Symeona, wyrzeczone w świątyni o Jezusie: „światłość na oświecenie pogan". Jest więc świeca symbolem wiary. Ze świecą w ręku rozpoczyna dziecię życie chrześcijanina, z nią w ręku wybiera się starzec w podróż „na tamten świat"; przy świetle wiary winno się iść od zarania do zmierzchu życia — oto myśl Kościoła, związana z dzisiejszem świętem.

Z Kuryi książęco-biskupiej dowiadujemy się, że ze względu na uroczyste obchodzenie w dniu 2 lutego święta Matki Bożej Gromnicznej, wierni mogą używać potraw mięsnych.

KRAKÓW W POWODZI. Istna powódź nawiedziła nasze miasto w dniu wczorajszym. Ulice i chodniki tonęły w wodzie. Potworzone kałuże stopniałej masy śniegowej utrudniały przejście z jednej strony ulicy na drugą, narażając nieszczęśliwego przechodnia na zapadanie w wodę powyżej kostek. Stróże domów nie uprzątywali chodników, a w dodatku strugi wody, lejące się z dachów, uprzyjemniały wędrówkę po „Wielkim Krakowie". Zadowoleni tylko snuli się dorożkarze, którym wczorajsza roztop podziałała bardzo dodatnio na kieszenie.

PODZIĘKOWANIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DLA UNIW. JAGIELL. Na ręce rektora Uniw. Jagiell., prof. Natansona, nadeszło pismo kancelaryi cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, donoszące, iż pan Prezydent polecił wyrazić Uniw. Jagiellońskiemu szczere podziękowanie za uczucia, wyrażone w chwili objęcia przezeń najwyższej w państwie godności.

DAR NA MŁODZIEŻ AKADEMICKĄ. Gremium właścicieli hoteli i pensyonatów w Krakowie złożyło na ręce wojewody Dra Gałeckiego kwotę 1 i pół miliona marek na cele Komitetu opieki nad młodzieżą akademicką.

NA CZWARTEJ STRONICY zamieszczamy dziś fejleton literacki, omawiający szereg nowych wydawnictw.

NOWA WYSTAWA W PAŁACU SZTUKI. W niedzielę dnia 4 b. m. nastąpi otwarcie nowej wystawy obrazów w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim l. 4. W wystawie tej weźmie udział Stowarzyszenie warszawskich artystów-plastyków „Rytm". Nadto inne sale zajmą dzieła wybitnych artystów krakowskich. Obecna wystawa potrwa jeszcze przez dzień dzisiejszy (t. j. piątek). — Roczne bilety wstępu na rok 1923, których pozostała bardzo mała ilość, można nabywać w sekretaryacie Tow. jeszcze tylko do dnia 15 b. m.

Z DZIAŁALNOŚCI MIEJSKICH KUCHNI OBYWATELSKICH. W okresie wojennym fungowały w Krakowie kuchnie obywatelskie, które niosły wydatną pomoc niezamożnej ludności miasta. Wydawały one w dużych ilościach obiady i kolacye. Pierwszą taką kuchnię założono w r. 1916 i stopniowo uruchomiano w różnych punktach miasta dalsze kuchnie. Prócz niesienia pomocy biedniejszym mieszkańcom, zaopatrywały one w żywność także półkolonie, wycieczki szkolne i dziatwę szkolną po szkołach (śniadania i drugie śniadania).

W czasie od 21 października 1916 r. do 30 czerwca 1919 czynnych było 8 kuchen obywatelskich i dwie powszechne; od dnia 1 lipca 1919 do 3 grudnia 1920 prosperowało 6 kuchen obywatelskich i 1 powszechna, zaś w r. 1921 czynnych było już tylko 5 kuchni obywatelskich i 1 powszechna. Wydały one w przeciągu pięciu lat dla ludności miasta: zup 168.879, jarzyn 73.053 porcyi, legumin 153.746, obiadów 4.935.064, kolacyi 1,210.533, herbat 1.294.930, podwieczorków 504.676 i całodzienny wikt dla służby 293.789 porcyi; dla półkolonii wakacyjnych: obiadów 284.546, śniadań 74.213, podwieczorków 10.240, porcyi chleba 3.985, zup 185.509, herbat 71.580. Dla dzieci szkolnych: zup 1.294.861, porcyi chleba 10.295; dla wycieczek szkolnych: śniadań 4.863, obiadów 23.709, kolacyi 10.244, herbat 3.821.

Wydane porcye przedstawiały wartość mk. 29,911.903.

Sprawozdanie z działalności kuchni obywatelskich przedłożone zostało w ostatnich dniach Komisyi aprowizacyjnej Magistratu przez zarząd kuchen.

POR. ŻUNIAK PRZED SĄDEM. Przed sądem wojskowym w Krakowie rozpocznie się w tych dniach rozprawa przeciw por. Józefowi Żuniakowi, b. kierownikowi krakowskiego oddziału defenzywy wojskowej. Na ławie oskarżonych zasiędzie także kilku współobwinionych. Przewodniczyć będzie pułk. Harasymowicz. Obrony por. Żuniaka podjął się poseł Dr Lieberman. Przedmiotem rozprawy będzie gospodarka Żuniaka i jego pomocników w krakowskim oddziale wywiadowczym. Rozprawa potrwa pięć dni.

PROCES KOMOROWSKIEJ. Jak się dowiadujemy, w prokuratoryi państwa przydzielono proces Komorowskiej prokuratorowi Stąporowi. Obronę Komorowskiej objął Dr Heski.

NAGŁA ŚMIERĆ. Wczoraj po południu zmarł nagle na ul. Warszawskiej robotnik, Franciszek Górecki. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Zwłoki odwieziono do Zakładu medycyny sądowej.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. Mieszkańcy domu pod l. 5 przy ul. Szczepańskiej znaleźli wczoraj po południu w bramie tego domu porzucone dziecię płci żeńskiej, mogące liczyć około 2 miesięcy. Niemowlę oddano do Żłóbka miejskiego. Organa policyi wdrożyły za wyrodną matką dochodzenia.

NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA. Policya zajęła się Anielą Żarnik, służącą, która na szkodę swych pracodawców skradła bieliznę i biżuteryę, wartości kilkuset tysięcy marek.

WŁAMANIE. Onegdaj wieczorem jakiś niewyśledzony dotąd osobnik włamał się do mieszkania p. Mohra przy ul. Zyblikiewicza 11 i skradł z przedpokoju futro damskie z perskich baranków, wartości kilku milionów marek. Śledztwo w toku.

Z Polski i ze świata.

O KATASTROFIE KOPALNIANEJ w Bytomiu nadsyła nam nasz korespondent następujące szczegóły: Do wtorku 10 godziny rano wydobyto 103 górników zabitych gazami. Brakuje jeszcze 49 osób. Jest słaba nadzieja znalezienia ich przy życiu. Kopalnia, w której wydarzyła się katastrofa, jest własnością spółki spadkowej Ischego. Wypadek zdarzył się na pokładzie 660. Eksplozya odcięła od szybu dwa pola górnicze, gzie pracowało 300 ludzi. Z nazwisk ofiar wynika, że byli to Polacy.

Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły, podają, że z kopalni „Heinrich" w Bytomiu wydobyto 350 osób, z czego 75 uduszonych, a 100 ciężko rannych. W kopalni ma przebywać jeszcze około 250 górników. Przed kopalnią dzieją się rzeczy wprost przerażające. Na znak żałoby wstrzymano przedstawienia w Bytomiu i zabroniono wszelkich widowisk.

POLSKI PRZEMYSŁ NA TARGACH KIJOWSKICH. Według informacyi „Rzeczypospolitej", misya handlowa sowiecka w Warszawie udzieliła już 20 największym firmom polskim zezwolenia na udział w targach kijowskich. Firmy te otrzymały już miejsca na targach. Prasa sowiecka wyraża nadzieję, że udział polskiego przemysłu i handlu na targach kijowskich będzie poważnym etapem na drodze politycznego zbliżenia.

USTĄPIENIE DYREKTORA BIGO. Nasz korespondent warszawski donosi: W związku z doniesieniem poprzedniem, Dr K. Bigo ustąpił ze stanowiska dyrektora P. K. K. P., a kierownictwo zostało oddane tymczasowo dyr. K. Rybińskiemu.

PODWYŻSZENIE CENY DZIENNIKÓW WARSZAWSKICH. Wszystkie dzienniki, wychodzące w Warszawie, podniosły z dniem 1 lutego cenę na 300 marek za egzemplarz.

KONFISKATY NA PRAWO I LEWO. Numer 30 „Głosu Lubelskiego" skonfiskowany został wczoraj za list otwarty ś. p. Niewiadomskiego.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA POLSKIEGO. Z Monte Carlo donoszą o śmierci ks. Leona Postawki, długoletniego proboszcza kościoła polskiego w Paryżu i honorowego dyrektora polskiej misyi w Paryżu.

Judaica.

BURZLIWE ZAJŚCIA ANTYSEMICKIE. Na bukareszteńskim uniwer. przyszło do burzliwych scen antysemickich. Rumuńscy studenci nie dopuścili żydowskich słuchaczy do sal wykładowych. Przyszło do bójki, w której kilku studentów raniono. Uniwersytet został zamknięty, na znak zaś protestu kupcy żydowscy pozamykali wczoraj wszyskie sklepy.

Ze spraw wojskowych.

ZMIANY NA STANOWISKACH WOJSKOWYCH. Dotychczasowy szef oddziału III-go naukowo-szkolnego, pułkownik sztabu generalnego, Maryan Kukiel, ustępuje z zajmowanego stanowiska, udając się na kurs dla wyższych dowódców przy wyższej szkole wojennej. Funkcye szefa III oddziału objął zastępczo podpułkownik sztabu generalnego, Franciszek Wład.

„Kuryer Poranny" donosi: Na stanowisko zastępcy dowódcy okręgu korpuśnego warszawskiego został powołany generał Pogorzelski, dotychczasowy dowódca dywizyi piechoty częstochowskiej. Dowódcą garnizonu w Częstochowie został mianowany pułkownik Prochaska, były szef sztabu armii generała Szeptyckiego.

Zawiadomienia i komunikaty.

„ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ CHOPINA". Cykl odczytów na ten temat wygłosi Dr Melania Grafczyńska w sali Instytutu muzycznego ze współudziałem wybitnych sił artystycznych, jak pp.: Umlaufowej, Abłamowicz-Meyrowej, Przeorskiego, Grossbergianki i Zachary, pianistów, tudzież Zofii Bandrowskiej-Osmeckiej, artystki opery miejskiej. Odczyty odbywać się będą co wtorek i piątek o godz. 6.30 wieczorem.

ODWOŁANIE WYKŁADU. Nasza współpracowniczka, Dr Melania Grafczyńska, została zaproszona przez grono nauczycieli szkół wyższych na szereg odczytów do Piotrkowa i Warszawy. Z tego powodu sobotni wykład nie odbędzie się w Collegium, jak zwykle.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA MĘSKA Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 4 b. m. w niedzielę od godz. 3—4 po południu.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3931-szą Ignacemu Sobańskiemu w dniu ślubu z Sabiną Getter 18 kwietnia 1922 — Synd. roln. w Puławach; 3932 pamięci Stanisława Naimana — wychowańcy b. szk. handl. Kronenberga: 3933 Wolna Wszechnica Polska w Warszawie; 3934 Michał, Janina i Kordyan Tarasiewiczowie: 3935 pamięci Jana Nieniewskiego — Zośka i Wicek; 3936 pamięci Maryi z Kuczalskich Makowieckiej — siostra Helena; 3937 wychowańcy Instytutu technolog. w Petersburgu na zjeździe jubil.: 3938 Edward i Jadwiga Klein z dziećmi: Kaziem, Cesią i Gen'ą; 3939 Karol i Olga Schoenaich, Warszawa; 3940 Janina i Roman Gawrońscy; pozatem p. Franciszek Czulak złożył dla Wawelu 50.000 mk.

Ruch chrześc.-demokratyczny.

V KOŁO STRONNICTWA CHRZEŚC. DEMOKRACYI w Krakowie (Kleparz, Warszawskie) urządza wiec obywatelski w sobotę dnia 3 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego l. 11, I p.

WIEC OBYWATELSKI XI KOŁA STRON. CHRZEŚC. DEMOKRACYI (Dębniki, Ludwinów, Zakrówek) odbędzie się w niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 5 wieczorem w sali Domu parafialnego przy ul. Zagrody 17. — Na obu wiecach referuje i złoży sprawozdanie poselskie poseł Mianowski.

ODCZYTY. Odczyt na temat: „Kwestya żydowska w Polsce" wygłosi na zebraniu niedzielnem (4 b. m.) IX Koła Ch. D. w sali Domu katolickiego na Nowej Wsi o godz. 2 po poł. p. radca Bocheński.

Odczyt na temat: „Opieka moralna nad młodzieżą poza szkołą" wygłosi w niedzielę 4 b. m. na zebraniu III Koła Ch. D. (Zwierzyniec-Półwsie) o godz. 5 po poł. w sali parafialnej dyr. H. Pachoński.

Kronika karnawałowa.

BRATNIA POMOC UCZNIÓW PAŃSTW. WYŻSZEJ SZKOŁY PRZEMYSŁ. urządza w sobotę 10 b. m. w sali Saskiej wielką zabawę taneczną. Dochód na budowę własnego domu. Zaproszenia wydaje się codziennie od godz. 6—8 wieczorem w lkalu Związku techników, ul. Kapucyńska 7.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj i w niedzielę 4 b. m. po południu ostatnie dwa przedstawienia „Betleem polskiego". Wieczorem po raz ósmy komedya St. Kiedrzyńskiego „Zabawa w miłość", będąca w pełni sukcesu.

Pracownie teatru pracują nad dekoracyami i kostyumami do „Janosika" Andrzeja Galicy, wykonanemu według projektu p. A. Pronaszki. Barwna ta i pełna uroku legenda tatrzańska otrzyma na naszej scenie wspaniałą oprawę. Muzykę, opartą na motywach podhalańskich i węgierskich, skomponował znany muzyk, p. K. Mejerhold. Premiera „Janosika" odbędzie się jeszcze w b. miesiącu.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w piątek, po południu o godz. 3.30 „Bajadera", operetka, która dzięki wspaniałej wystawie i wytrawnej grze artystów, zdobyła na naszej scenie rekord powodzenia, zaś o godz. 7.30 wieczorem „Niziny", opera D'Alberta. „Niziny", należące do rodzaju oper werystycznych, odznaczają się bogactwem barw muzycznych o dużej sile światła i psychologicznej głębi, przy równoczesnej przewadze melodyki nad tematyką muzyczną.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Piątek 2 lutego: Po poł. „Betleem polskie", wieczorem „Zabawa w miłość".
Sobota 3 lutego: „Zbójcy".
Niedziela 4 b. m.: Po poł. „Betleem polskie", wieczorem „Zabawa w miłość".

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ.

Piątek 2 b. m.: Po poł. „Bajadera", wieczorem „Niziny".
Sobota 3 b. m.: „Bajadera".
Niedziela 4 b. m.: Po poł. „Bajadera", wieczorem „Niziny".
Poniedziałek 5 b. m.: „Madame Butterfly".

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu podwyżki płac personalu drukarskiego o 258%, papieru o 500% i wszystkich innych wydatków w podobnym stosunku, podpisane wydawnictwa zniewolone są podnieść od 1 lutego b. r. cenę egzemplarza na

300 Mpk.

i odpowiednio uregulować cenę prenumeraty.

Prenumerata od 1 lutego wynosić będzie:
bez odnoszenia . . . . . 6.600 Mkp.
z odnoszeniem i przesyłką pocztową . . . . [illegible] Mkp.
zagraniczna . . . . 14.000 Mkp.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Nowej Reformy", „Nowego Dziennika".

TELEGRAMY.

Sprawa statutu samorządowego dla Wsch. Małopolski.

Warszawa. (Telef. wł.) Toczą się narady w sprawie reorganizacyi służby bezpieczeństwa i administracyi ogólnej.

W związku z tem stoi sprawa statutu samorządowego dla wsch. Małopolski. Dla tej sprawy zaproszony jest dr. Michał Bobrzyński i pos Kasznica. W kołach rządowych istnieje projekt utworzenia departamentu kresowego, w celu uregulowania tamtejszej administracyi.

Nabożeństwo żałobne za śp. Elig. Niewiadomskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek o g. 11 rano odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. E. Niewiadomskiego.

W głównej nawie ustawiono katafalk okryty purpurą. Mszę odprawił przy głównym ołtarzu misyonarz ks. Pietrzyk. Publiczność wypełniła nawy kościoła po brzegi. Nastrój był niezwykle uroczysty.

Po nabożeństwie odjeżdżającej p. Niewiadomskiej stojąca przed kościołem na chodniku publiczność; przez odkrycie głów wyraziła kondolencyę. Dzień pogrzebu Niewiadomskiego nie jest jeszcze dotąd ustalony.

PROKURATOR ŻĄDA WYDANIA POSŁA ŁAŃCUCKIEGO.

Warszawa. P. A. T. Prokurator przy Sądzie okręgowym w Warszawie nadesłał do Sejmu list, w którym na mocy art. 2 ustawy z dnia 2 stycznia 1919 r. wnosi o wyrażenie zgody Sejmu na wszczęcie postępowania karnego przeciwko pos. Łańcuckiemu, a to na skutek listu otwartego, jaki dnia 17 listopada 1922 r. wystosował do prezydyum Rady ministrów.

Międzynarodowa konferencya w sprawie rozbrojenia.

Paryż. P. A. T. Na środowem popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi narodów w związku ze sprawą redukcyi zbrojeń, omawiano budżety państw europejskich na potrzeby wojskowe na lądzie, na morzu i w powietrzu w roku 1924 oraz obecnie, poczem zdecydowano zwołać międzynarodową konferencyę dla spraw rozbrojenia.

Konsolidacya ang. długu wojennego.

Leafield. P. A. T. Rząd angielski zgodził się na proponowane przez Stany Zjednoczone warunki w sprawie konsolidacyi długu wojennego angielskiego. Suma długu wynosi 851 milionów funtów szterlingów, od których Anglia będzie płaciła w ciągu pierwszych 10 lat 3 proc., przez następne lata 3 i pół proc. Długi będą spłacane w przeciągu 62 lat. Spłaty roczne będą wynosiły 161 milionów dolarów w okresie pierwszego dziesięciolecia, w następnych latach po 184 milionów dolarów rocznie.

Turcya podpisze traktat lozański?

Wiedeń. (A. W.) Z Paryża donoszą: Ministerstwo spraw zagranicznych wydało komunikat, w którym stwierdza: Nieprawdą jest, jakoby Poincare miał zawiadomić Kemala, że projekt traktatu lozańskiego nie jest defitywnym i że Francya gotową jest do nowych koncesyi. W depeszy swojej Poincare wezwał Kemala baszę, by zgodził się na podpisanie traktatu przez delegacyę turecką.

Jak donosi korespondent paryski „N. Fr. Presse", Poincare depeszę tę wystosował za wiedzą, a nawet wprost za inicyatywą rządu angielskiego. Kemal w odpowiedzi zaprotestował przeciwko niektórym postanowieniom traktatu, dał jednak do zrozumienia, że Turcya traktat podpisze.

Wiadomości gospodarcze.

CUKROWNICTWO POLSKIE. Z 88 cukrowni czynnych w roku 1913 i 1914, należących do terytoryum Rzeczypospolitej Polskiej, czynnych jest 70.

W roku 1913 i 1914 obszar plantacyjny buraków wynosił 172.490 hektarów, w r. 1921/22 32.187 hektarów w r. 1922/23 wynosi obszar plantacyjny buraków 107.953 — i dąży do osiągnięcia normy przedwojennej.

W r. 1913/14 otrzymano cukru 5.570.000 centnarów metrycznych, w. r. 1921/22 otrzymano cukru 1,640.000 centnarów metrycznych, w r. 1922/23 otrzymano cukru 3,332.000 centnarów metrycznych.

Przeciętny plon z hektara wynosił w Wielkopolsce 275 centnarów, a w pozostałych dzielnicach 188 centnarów.

Zawartość cukru w burakach jest na całej przestrzeni ziem polskich przeciętnie 17%, a rzeczywista wydajność cukru 14%.

Przebieg obecnej kampanii jest pomyślny. Zabezpieczenie węgla, koksu i wapna jest dostateczne. Według przybliżonego rachunku na spożycie wewnętrzne potrzeba 240.000 tonn, a na eksport pozostaje 80.000 tonn.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie czwartkowego zebrania giełdowego było dla walut obcych i dewiz chwiejne, a tendencya kształtowała się naogół zniżkowo przy małych stosunkowo obrotach. Kurs dolarów, funtów, walut zachodnich i skandynawskich, korony czeskiej, florenów holend. obniżył się, marka zaś niemiecka była o 3—4 punkty wyżej szacowana.

Brak gotówki i znaczna podaż różnych poważnych gatunków akcyi do realizacyi wywołały dziś słabszy ruch na rynku efektów przemysłowych, handlowych i górniczych. Dowodem tego powodu tendencyi zniżkowej lokalnej są znacznie wyższe kursa tych samych akcyi na rynku warszawskim, obfitującym oczywiście w znaczniejsze zapasy gotówki, niż nasz rynek pieniężny. Nabywano między innemi po kursach zniżkowych: Zieleniewski 77.000 m., Cegieski 99.000 m., Tepege 44.000—43 i pół, P. T. H. 4400 4100, 4000, Siersza elektr. 7200—7000. Parowozy 13.000—12 800 m.. Żegluga Polska 1150—1100 m., Krakus 14.000, Pharma 15500. Z akcyi bankowych nabywano Polski Bank przemysłowy po 4300 m.; papiery lokacyjne bez ruchu. Z akcyi niekotowanych na giełdzie poszukiwano: Azot w zaofiarowaniu po 10.500 m. i Jaworzno młode w zaof. 250.000 mk.

Szacowania czwartkowe wynosiły: Dolar amer. 35.500 m., funty szterl. 166.000 m., flor. holend. 14.000 m., frank szwajc. 6625 m., frank franc. 2080 m., frank belg. 1850 m., liry 1500 m., leje 130 m., korona szwedzka 9345 m., korona duńska 6650 m., korona norw. 6470 m., korona czeska 1000 m., korona węg. 12 m., korona niem.austr. 47 i pół fen., marka niem. 88 fen.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 1 lutego 1923 r. L. 28

	Ofiarow.	Żądane	Transak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	34 500	36.000	35 900
„ kanadyjskie	—·—		
Franki francuskie	2000 —	2200 —	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	5600 —	6700 —	—·—
Funty szterlingi	160 000	170 000	—·—
Marki niemieckie	0 75	1·00	—·—
Korony austryackie	·45	—·50	—·—
„ czecho-słowackie	975 —	1000 —	—·—
„ węgierskie	—·—	—·—	—·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	1600 —	1750 —	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Guld. holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000	—·—	—·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	3500 —	4500 —	[illegible]
Ziemski Bank Kredytowy	2700 —	3200 —	[illegible]
Bank Hipoteczny	800 —	2200 —	—·—
„ Małopolski	1800 —	2500 —	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	400 —	500 —	450 —
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	701 —	800 —	—·—
Bank Komercyalny I—IV	750	850 —	—·—
Bank Związku Spółek	15·000	18 000	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.			
Polskie Tow. handlowe I i V em.	3500 —	4500 —	4000 —
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	14 000	17·000	16 500
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	800 —	1000 —	—·—
Żegluga Polska	1000 —	1200 —	—·—
Zieleniewski	75·000	82·000	86·000
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - III. em.	12·000	15·000	13·000
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	90 000	100 000	100 000
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	—·—	—·—	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	7500 —	8500 —	—·—
„Górka" fabryka cementu	65 000	72.000	[illegible]
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	55 000	65·000	67 000
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	40.000	45 000	48·000
Polska Nafta	8000. —	9 000	9 200
„Perat" Powszechne zakłady kadowi	6000 —	8000	7000 —
Mydło	—·—	—·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor wyst.	12.000	14·000	13·000
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	60.000	67 000	70·000
Elektrownia w Sierszy III. em.	[illegible]	7600	6500 —
Huta żelazna, Kraków	7 500	8·500	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	3500 —	4500 —	4250
Fabryka porcelany w Ćmielowie	40.000	45 000	43 000
Olkosz I—I, V	60.000	65 000	—·—
Strug	—·—	—·—	11 000

GIEŁDA.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy z 1 b. m.: Berlin 0.01 i jedna czwarta, Holandya 221, Nowy Jork 536, Londyn 24.80, Paryż 32, Medyolan 25.37, Praga 15.30, Budapeszt 0.20, Belgrad 4.80, Sofia 3.10, Warszawa 0.01 i trzy ósme, Wiedeń 0.00074, austr. stempl. 0.0075.

---

wskazując na analogię proklamacyi niepodległości Grecyi przez Flaminina w r. 197 przed Chr., ostrzegał przed pójściem na lep złudnych obietnic państw zaborczych.

Pisał kiedyś prof. Morawski we wstępie do jednego tomu swej „Historyi literatury": „Człowiek... wtórzy każdemu niemal przedsięwzięciu literackiemu miłością i biciem serca względem tych, którzy przez życie byli mu radą, dźwignią i bodźcem, dla których żywi prawie dziedzięce uczucia wdzięczności za wszystko, co mu umacniało i ulepszało duszę". W tej myśli też już w r. 1908 grono jego najmłodszych wówczas uczniów przy pomocy najbliższych jego kolegów i przyjaciół złożyło mu w 30-letnią rocznicę pracy nauczycielskiej skromną daninę w postaci prac pt. „Stromata in honorem Casimiri Morawski". Dziś po dalszych 15 latach pracy daleko szersze koło jego dłużników, którzy żywią dlań gorące „uczucie wdzięczności za wszystko, co im umacniało i ulepszało duszę", składa w pięćdziesięciolecie jego pracy naukowej w hołdzie zbiór prac pt. „Charisteria Casimiro de Morawski septuagenario oblata ab amicis, collegis, discipulis". Są tu prace jego najmłodszych uczniów (Sypniewska, Krókowski, Schnayder) i starszych, pełniących obowiązki jako nauczyciele gimnazyalni (Handel, Smolka, Chodaczek), albo też na uniwersyteckich katedrach działających (Sajdak, Hammer, Śmieszek w Poznaniu, Przychocki w Warszawie, Sinko, Piotrowicz, Krokiewicz w Krakowie, Hahn w Lublinie), poza tem rozprawy szeregu profesorów, kolegów i przyjaciół dostojnego jubilata, pracami swojemi czczących pięćdziesięcioletnią niezmordowaną pracę swojego przewódcy.

Ludwik Piotrowicz.

Nauka, literatura, sztuka.

JERZY BAŁUT, „KWESTJA ŻYDOWSKA" (nakładem księgarni Przerzyński, Niklewicz i Ska).

Jest to może najgłębsza z książek napisanych o palącej sprawie żydowskiej. Autor traktuje przedmiot historjozoficznie, w łańcuchu zdarzeń podstawowych dla całej kultury nowoczesnej. Wychodzi z założenia, które uzasadnia olbrzymią erudycję, że treścią dziejów świata europejskiego jest walka dwóch poglądów: grecko-rzymskiego i żydowskiego, a oba te poglądy są sobie całkiem przeciwne. Rewolucje, przewroty, katastrofy dziejowe, są to skutki tego przeciwieństwa.

Świetny i łatwy styl francuski znakomicie ułatwia czytelnikowi zagłębienie się w tę najciekawszą i jednocześnie najmniej znaną część historji. Mało znamy książek sprawiających czytelnikowi równe zadowolenie przez dostrzeżenie prawdy. Bo prawda działa jak słońce: ogrzewająco, pokrzepiająco i uzdrawiająco. A komuż ona potrzebniejsza, niż nam Polakom, którzyśmy dopiero co wyszli z ciemności niewoli i którzy mamy wśród siebie trzy miljony żydów.

„CO LUDZIE POWIEDZĄ?" Ameryka Północna tak blizko związana i z naszem wychodźctwem posiada odmienny od europejskiego charakter obyczajów. Ma dużo dolarów; zato mniej kultury obyczajowej; stąd płynie pewna brutalność stosunków. Dzięki tłómaczce p. Reymontowej czytelnicy polscy w powieści „Co ludzie powiedzą" (nakład księgarni Perzyński, Niklewicz i Ska w Warszawie) mają sposobność przyjrzenia się życiu plutokracji amerykańskiej, z jej dobremi i złemi stronami. Jest to romans; miejscami nawet jaskrawy; ale utrzymany w granicach smaku. Życie w końcu tragiczne, pięknej jak Wenus miss amerykańskiej, w której namiętności walczą z chęcią usilną zachowania pozorów przyzwoitości towarzyskiej.

Treść romansu jest bardzo interesująca. Tembardziej, że autor Rupert Hughes posiada duży talent beletrystyczny. Jest energiczny, nie rozwlekły i streszcza się w niesłabnącej akcji. Ma przytem zdecydowane poczucie moralne i subtelnie chłoszcze obłudę amerykańską tam, gdzie maskuje się ona wzniosłemi zasadami — ku czci dolara i egoistycznego użycia i nadużycia.

ADAM ASNYK JAKO NOWELISTA. (Echa r. 63 w Pannie Leokadji). Dwudziesta piąta rocznica zgonu (2 sierpnia 1897) Adama Asnyka przeszła jakoś bez żywego zainteresowania. Skończyło się według zwyczaju na paru okolicznościach, wspomnieniach i mniej więcej ogólnikowych artykułach w czasopismach. Może aż do setnej rocznicy urodzin będziemy musieli czekać na pierwszą, obszerniejszą a wyczerpującą monografję o tym jednym z najwybitniejszych poetów porومantycznych. Może przy tej sposobności doczekamy się również nowego zbiorowego, możliwie pełnego wydania pism Asnyka, wobec tego, że stare warszawskie dalekie przytem od zupełności dawno zostały wyczerpane. Tymczasem zdolni bylibyśmy zadowolić się chwilę jakim godniejszym „Wyborem poezji", bo i tego nawet brak! Niestety żaden z księgarzy nie skorzystał ze sposobności, by nas czemś podobnem uraczyć. Jedynie firma wydawnicza „Lektora" utrwaliła pamięć minionego jubileuszu czemś pożyteczniejszem, ogłaszając drukiem, nie objętą dotąd żadnem z wydań książkowych, po raz pierwszy w 1868 pod pseudonimem Jana Stożka w lwowskim „Dzienniku literackim" opublikowaną dłuższą nowelą p. t. „Panna Leokadja" (nakład Instytutu Literackiego „Lektora" Lwów r. 1923). Opowiadanie to zaopatrzone zostało krótką, ale interesującą przedmową Władysława Prokescha, przynoszącą parę ciekawych szczegółów, a na ogół nawet krytykom literackim, mało znanej stronie twórczości A. Asnyka jako nowelisty i powieściopisarza, autora trzech pod wspomnianym już pseudonimem Jana Stożka ogłoszonych w czasopismach opowieści prozą. Są to prócz „Panny Leokadji", dwie drobniejsze nowele: „Wśród lasu" (1877) i Opiekunowie" (1882).

Wydobyta obecnie z zapomnienia najdłuższa i najlepsza z tych utworów nowelistycznych „Panna Leokadja" podwójne w nas budzi zainteresowanie, raz przez swą formę powieściową rzadką u Asnyka; dalej, co najgłówniejsza przez zabarwienie wątku powieściowego żywem wspomnieniem własnych przeżyć, wrażeń i uczuć. Przeżycia te, czyniące z powieści rodzaj autobiograficznej transpozycji, odnoszą się do dwóch, stosunkowo bardzo ważnych w życiu Asnyka momentów: mianowicie: zawodu miłosnego, jaki w tym czasie musiał poeta przecierpieć, — oraz wstrząśnictwa w ruchu 63 roku.

W swoim stosunku do ludzi i czasów doby powstaniowej, ujętym w świetlenie ostrej choć zlekka na zewnątrz maskowanej satyry podobnym jest Asnyk bardzo do J. Lama, w jego świetnym choć pełnym gryzącej, aż bolesnej ironji negatywie roku 63, jakim jest „Koroniarz w Galicji", ta niestety aż nazbyt prawdziwa satyra na małych ludzi do wielkich interesów, na bohaterów n d pierzyna, na ochotników, którym się powstanie skończyło zanim zdążyli dojść do jakiego oddziału, na błogosławionych, wśród niewiast męczenników sprawy, na tych darmozjadów, tchórzów; łazików; sprytnie — a zdala od pola walki zbierających laury zgoła komu innemu należne. U Asnyka karykaturalny typ patrjoty i zapoznanego męża stanu reprezentuje hrabia z urodzenia, a demokrata z przekonań zmienianych jednak bez skrupułu w razie potrzeby niejaki pan Bąbaliński.

Klęska styczniowego powstania stanowiła datę przełomową w życiu twórczości Adama Asnyka. Rok 63 był dla niego nietylko „zamknięciem rycerskiego rapsodu", ale bankructwem dotychczasowej ideologji, strasznym doświadczeniem młodzieńczego entuzjazmu, katastrofą moralną, wybuchającą na zewnątrz w krzyku rozpaczy, graniczącej już zapamiętaniem bluźnierstwa w tej obeldze, rzuconej świeżym, broczącym jeszcze krwią, ranom Polski:

„Ja dla męczarń twych — wzgardę czuję.
Bo ty frymarczysz krwią twą — Messalino...

Po tym jednak wybuchu przyszedł kryzys, nuta rozpaczy rozsunęła się w cichej rezygnacji, w zamknięciu się w sobie, w budowaniu nowej wiary na nowych fundamentach. W zadumie nad losami swej Ojczyzny, marzy poeta o przyszłym odrodzeniu z wewnętrznej przemiany:

„Taką, jak byłaś nie wstaniesz z mogiły —
Nie wrócisz na świat w dawnej drogiej krasie
Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Musisz do życia wkroczyć życia bramą,
Musisz być inną, choć będziesz tą samą".

„Panna Leokadja" pisana jeszcze w roku 1868 pd świeżem wrażeniem przeżyć fatalnego roku przedstawia więc charakterystyczny dokument dla dokonywującego się w psychice postu przełomu. W pasji, z jaką Asnyk kreśli pewne nastroje i typy popowstaniowej rzezi czuć jeszcze żywą gorycz doznanego zawodu. Moment zwątpienia jednak zniechęcenia, rozpaczy przewyższony już został na rzecz programu pracy pozytywnej. Powieść ta zresztą zasługuje na uwagę nietylko jako dokument autobiograficzny, ale i sama dla siebie, zarówno w swym wątku fabularnym, jak i w świetnej charakterystyce postaci z kapitalnym „hrabią galicyjskim" Le Conte de Bomba Babalińskim na czele, z jego żoną, wychowaną na konfiturach, cukrach, sardelach i francuskich romansach, a wreszcie z kochaną wnuczką, rozkapryszona panna Leokadja, której całą treść życia wypełnia — czekanie na męża.

Główną osnową książki stanowi na szerokie tło historyczne i obyczajowe rzucony opis konkursów poczciwego hreczkosieja z Wólki imci pana Stożka do tego ideału bardzo mało realnego, w osobie panny Leokadjii. Opowieść swą snuje żywo, barwnie i zajmująco, zamykając historję w rezultacie tem, że pan Stożek, (on to — w niektórych rysach przedstawia autoportret autora) zostaje nietylko bez żony, ale bez wsi, którą przewojażował; panna zaś w poszukiwaniu zbyt dobrej partji o mało nie dostała się wraz z posagiem w ręce sprytnego oszusta, hochstaplera, pod nazwiskiem markiza de Santa Floreza, grasującego w zagranicznych „kurortach". Wspaniałomyślność autora wybawiła ją od tego nieszczęścia z dwojga złego zostawiając jej mniejsze — (choć licho wie czyby się wszystkie kandydatki do stanu małżeńskiego z tem zgodziły) t. j. staropanieństwo.

Rajmund Bergel.

„UCZTA TRYMALCHJONA" PO POLSKU. W piśmiennictwie naszem żywo dawał się odczuwać brak przedkładu „Uczty Trymalchiona" arystokraty rzymskiego Petronjusza, arbitra elegantiarum, postaci tak dobrze znanej nam z „Quo vadis". Lukę tę wypełnił Leopold Staff, dając piękny przekład „Uczty", wydany właśnie przez Instytut Wydawniczy Bibljoteka Polska. Aby umożliwić dokładne zrozumienie tekstu tłumacz opatrzył go krótkim wstępem oraz niezbędnemi uwagami. Książkę tę, będącą wspaniałą powieścią obyczajową, a równocześnie subtelną satyrą na „paskarstwo" Rzymu Cezarów, czyta się dziś po 2 tysiącach lat jak najaktualniejszą nowość: tylko wielki pisarz mógł tyle barwy i ruchu wydobyć z pospolitego życia ówczesnego stanu średniego. Na uwagę zasługuje graficzne wykonanie książki, wyraźny druk, bezdrzewny papier, oraz okładka pomysłu profesora Kamińskiego.

Nakładem „Bibljoteki Polskiej" wydano również pośmiertny tom liryk znanego i cenionego poety Edwarda Leszczyńskiego pt. „Radość samotna", opatrzony wyczerpującem studjum o tym przedwcześnie zmarłym pisarzu pióra Adama Grzymały Siedleckiego. Okładkę projektował prof. Procajłowicz.

Składki nadesłane
do Administracyi „Głosu Narodu".

NA RESTAURACYĘ WAWELU: Ks. Stanisław Capecki, Rogoźno 30.000 Mk; I. drużyna harcerska im. T. Kościuszki, Morawska Ostrawa 100.000 Mk.

NA SIEROTY PO POWSTAŃCACH GÓRNOŚLĄSKICH: W 3-cią rocznicę śmierci syna ś. p. Kazimierza, M. Konińska, Maków 1.000 Mk.

NA WYKUPIENIE ZWŁOK BL. A. BOBOLI: Stefan Malecki, Działoszyce 5.000 Mk.

NA BUDOWĘ DOMU IM. KS. P. SKARGI: Ks. W. Kowalczyk, Lubień 1.000 Mk; D. 1.000 Mk; Zamiast kwiatów na grób ś. p. Jana Rzymkowskiego, Marya Rzymkowska 1.500 Mk; Jan Kania, Libiąż 2.000 Mk.

NA KOŚCIÓŁ OPATRZNOŚCI W WARSZAWIE: Popielówna, Szalowa 1.500 Mk; Knapczyk Józef, z drobnych składek 200 Mk.

DLA STARUSZKI, CÓRKI PO OFICERZE W. P.: Jan Ryba 8.200 Mk.

NA SPROWADZENIE ZWŁOK BOHATERÓW ROKITNIAŃSKICH: Aleksander Zajączkowski, Kazimierza W. 3.000 Mk; Dzieci szkolne w Buguchwale 1.000 Mk.

NA SZPITAL BR. BONIFRATRÓW: Bank Ziemski w Krakowie, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Sędzimira 10.000 Mk; Henryka Chrzanowska 10.000 Mk; S. P. M. P. 10.000 Mk.; Józef Knapczyk, Myślenice 100 Mk.; Jadwiga Żurkowska 1.000 Mk; Wanda Fuxówna, Wojnicz 5.000 Mk.

NA ZAKŁAD P. ŻUROWSKIEJ: Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Madeyskiej, Wl. Dolaisowa 10.000 Mk; Ks. Franciszek Zygmunt, Tarnogród 400 Mk.

NA OBSERWATORYUM ASTRONOMICZNE: W. K. Kowalski 10 000 Mk.

NA POMNIK WOLNOŚCI: Fr. Zbyszycki, Bochnia 10.000 Mk.

DLA S. SAMUELI: M. Michalik, Sichów 29.500 Mk; Koniński 500 Mk.

NA POMNIK KS. J. PONIATOWSKIEGO: Z drobnych składek, Józef Knapczyk, Myślenice 200 Mk; St. Faliszewski 1.050 Mk.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA NA GRANICY TRZECH ZABORÓW: Józef Knapczyk 200 Mk; K. M., jako votum za szczęśliwą podróż 1.000 Mk.

NA TOW. OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ: Sawczyński, złożone przez Tatomira 15.000 Mk.

NA DOM MEDYKÓW: Ks. Sadowski, Czernichów 10.000 Mk; Dr. Groyecki, Kalwarya Zebrz. 10 000 Mk.

NA ZAKŁAD KS. SIEMASZKI: Ks. Sadowski 3.000 Mk., od studentów i katechety państ. szkoły roln. w Czernichowie.

NA ŻŁOBEK DZIECIĄTKA JEZUS: Apteka K. Wiśniewskiego 34.500 Mk., ku uczczeniu pamięci Mgr. K. Marjanowskiego zamiast kwiatów.

NA RODZINĘ SIEROCĄ NA WOLI JUSTOWSKIEJ: Adam Kozłowski 1.300 Mk.

NA KOLONIĘ RABCZAŃSKĄ: Paweł Rożenko 600 Mk.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Heleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.